GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12. — Miesięcznie złp. 4. Nr pojedynczy gr. 10.

Nro 329

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 12 Grudnia 1830 roku w Niedzielę

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

— *Rzad tymczasowy królestwa Polskiego.* Z woli dyktatora chcąc ułatwić sposobność gorliwości obywatelskiéj dążącéj do wystawiania pojedynczych uzbrojeń, zważając z drugiéj strony, iż te o tyle mogą być pożytecznemi o ile pod pewne prawidła porządku są podciągnięte, postanawia: *Art.* 1) Każdy ktoby chciał wystawić swoim kosztem pułk kawalerji, lub piechoty, fundusze na ten cel przeznaczone złoży do dyspozycji rządu. *Art.* 2) Na uświetnienie zaś tak patrjotycznego czynu, regiment ze złożonego funduszu uformowany, w czasie obecnych okoliczności nosić będzie nazwisko składającego fundusz. *Art.* 3) Każdy ktoby chciał wystawić swoim kosztem szwadrony, bataljony, lub kompanje, fundusz jaki na to przeznacza złoży podobnież do dyspozycji rządu, na uświetnienie zaś téj ofiary, imie i nazwisko jego wyryte na tablicy brązowéj, zawieszone zostanie w sali posiedzeń senatu. Wykonanie niniejszego postanowienia kommissjom rządowym spraw wewnętrznych, wojny, tudzież przychodów i skarbu poleca. — Warszawie dnia 8 grudnia 1830 r. — Senator wojewoda prezydujący (podp.) Michał xiąże *Radziwiłł.* — Zastępca radcy sekretarza stanu, radca stanu nadzwyczajny, J. *Tymowski.*

— *Rada municypalna miasta stołecznego Warszawy.* Zapobiegając niszczeniu, roznoszeniu i frymarczeniu bronią publiczną, która się w ręku prywatnych znajduje, w zamiarze oraz utrzymywania energicznego ducha i gotowości wojennéj w obywatelach i mieszkańcach miasta Warszawy, rada municypalna stanowi: 1) Wszelka broń publiczna w ręku prywatnych znajdująca się, złożoną będzie respective u gospodarzy domów, którzy za jéj liczbę i całość zostają odpowiedzialni. 2) Właściciele domów za zniesieniem się z właściwymi setnikami, zatrzymają tyle broni w swojém zachowaniu, ile potrzeba wymagać będzie do uzbrojenia osób na liście gwardji narodowéj z ich domów zapisanéj. 3) Resztująca broń odesłaną zostanie na skład do arsenału. — Wszelkiego rodzaju broni, tak odesłać się mającéj do arsenału, jakoteż w domach przez właścicieli zatrzymanéj, zostaną zrobione spisy przez właścicieli w przytomności i z poświadczeniem setników i kommissarzy cyrkułowych. Setnicy wykazy takowe broni, swojéj władzy, kommissarze zaś cyrkułowi radzie municypalnéj, jak najśpieszniéj nadesłać winni. — Wykonanie powyższego rozporządzenia, rada municypalna kommissarzom cyrkułowym, setnikom i właścicielom domów poleca. — W Warszawie dnia 8 grudnia 1830 r. — Za wiceprezydenta, *Krzywoszewski.* — Sekretarz jlny, G. *Jakołkowski.*

ROZKAZ DZIENNY.

W kwaterze głównéj w Warszawie — Dnia 10 grudnia 1830 r.

Wracają do służby. Jenerał dywizji Stanisław Wojczyński i jenerał brygady Kazimierz Małachowski. *Postępuje na wyższy stopień.* W pół-baterji rakietników konnych, podchorąży Szopowicz, na podporucznika. *Umieszczony zostaje.* W kompanji rzemieślniczéj, z reformy porucznik Krauz. *Otrzymują żądane dymissje.* Dowódca brygady 2éj dywizji ułanów J. K. M. jenerał brygady Adam de Würtemberg i adjutant jego polowy, kapitan baron Bülow Gebbard.

Dyktator
(podpisano) J. CHŁOPICKI.
Za zgodność z oryginałem szef sztabu głównego jenerał brygady *Mroziński.*

Wiadomości Warszawskie.

— Pozawczorajszy Kurjer Polski umieścił następujący rys historyczny zawiązania i postępu rewolucji dnia 29 listopada.

»Wiadomość o tajném towarzystwie, zawiązaném w celu zmienienia rządu i ustalenia swobód konstytucyjnych w królestwie Polskiém; oraz działanie wojenne szkoły Podchorążych piechoty, w nocy z d. 29 na 30 listopada 1830 roku.

(*Artykuł Piotra Wysockiego dowodzącego szkołą Podchorążych w rozpoczęciu powstania*).

Niebezpieczeństwa nas otaczają. Może polegniemy w obronie kraju. Przeto korzystając z tych krótkich chwil, przekazuję pamięci następców naszych, to co nigdy nie ma być zapomniane. . . Nie czcza chluba, że sam miałem udział w sprawie szlachetnéj narodu powstającego z poniżenia, zniewala mnie do pisania w téj materji. Czynię to

jedynie dla wyświecenia prawdy, i oddania należnéj części współpracownikom moim w tym zawodzie.

Wiadomo jaki los spotkał Polaków, co rozmyślali o niepodległości naszego narodu, gdy rewolucja Rossyjska w roku 1825 nie wzięła zamierzonego skutku. Uwięzienie *Sołtyka*, *Krzyżanowskiego*, Wojciecha *Grzymały*, A. *Plichty* i innych, którzy pod sądem sejmowym zostawali, oraz długie prześladowanie Adolfa *Cichowskiego* i pamięć na zasługi i obywatelstwo Niemojowskich, rozniecił zapał patryjotyczny w sercach młodzieży szkoły podchorążych. — Nieprzyjaciele naigrawali się z niedoli braci naszych, wzburzając przezto umysły, i do zemsty je zapalając. Owczesne stosunki społeczne na zachodzie Europy, szczególniéj zaś skład ministerstwa we Francji, a w Polsce wzajemne nieporozumienia między dobrze myślącymi, i nieufność powiększana mnogiemi przykładami zdrady; zamiarom naszym na przeszkodzie stawały. Trwaliśmy jednak w dobréj chęci. Nareszcie Rossja wypowiedziała wojnę Turcji. Okoliczność ta zabłysnęła dla gorliwych Polaków pocieszającą nadzieją; nic jednak stanowczego nie przedsięwzięliśmy natenczas w szkole podchorążych. Dopiéro na dniu 15 grudnia 1828 roku, kiedy przypadkiem zgromadziło się w mojém mieszkaniu kilku podchorążych téj szkoły, K. *Paszkiewicz*, Jó. *Dobrowolski*, Karól *Karśnicki*, Alex. *Łaski*, Józef *Górowski*, zaczęliśmy otwarciéj mówić z sobą o położeniu polityczném Europy, tudzież o potrzebie i środkach wyjarzmienia ziomków naszych z pod ucisku wbrew przeciwnego ustawie konstytucyjnéj i swobodom przez króla i naród zaprzysiężonym. Nazajutrz, to jest 16 grudnia, uwiadomiłem o téj rozmowie kilku innych podchorążych, znanych w szkole z swego sposobu myślenia, mianowicie: Kamila *Mochnackiego*, Stanisława *Ponińskiego* i Seweryna *Cichowskiego* (*). Te były pierwiastki naszego związku. Patrząc na tę młodzież, we własném sercu przeczuwałem przyszłość ojczyzny! Rota przysięgi, jaką natenczas wykonaliśmy, była, jeśli mnie pamięć nie zawodzi, następująca:

„Przed Bogiem i ojczyzną naszą ujarzmioną, odartą z praw i przywilejów konstytucyjnych, przysięgamy:

„Najprzód: nie wydać na przypadek uwięzienia, żadnego członka zawiązującego się Towarzystwa, choćby z tego powodu przyszło ponieść najsroższe męczarnie.

„Powtóre: połączyć wszystkie usiłowania, poświęcić życie, gdy tego będzie potrzeba, w obronie zgwałconéj ustawy konstytucyjnéj.

„Potrzecie: ostrożnie rozszerzać związek za wiedzą podpisanych członków Towarzystwa; nie przyjmując ani pijaków, ani szulerów, ani ludzi skazitelnego charakteru, pod jakimkolwiekbądź względem." (**).

Przyrzekliśmy sobie odtąd bezprzestannie działać w téj sprawie. A że trudno było wprowadzać oficerów i cywilne osoby do grona z tylu członków złożonego, każdy bowiem z nowo przyjętych obawiałby się narazić na niebezpieczeństwo, przeto związek upoważnił mnie do przyjmowania nadal nowych członków bez zasiągania rady kolegów. Mogłem także wezwać każdego z członków pierwiastkowego składu towarzystwa, żeby przyjmował osoby przezemnie wskazane. Na zasadzie tego upoważnienia udałem się do Paszkowicza, kapitana gwardji pieszéj. Wystawiałem stan Europy, oświadczając, że zawiązaliśmy towarzystwo mające na celu zmianę ówczesnego rzeczy porządku w Polszcze. Ten cnotliwy, zacny oficer, słuchał mnie z oznakami najżywszéj radości, i przyrzekł wspierać, szerzyć zamiary nasze między swymi przyjaciołami i członkami dawniejszych związków. Wymieniam jego nazwisko, choć mnie do tego nie upoważnił. Dzieje Polski wspomną je z większą jeszcze chlubą.

Zachęcony tak szczęśliwym skutkiem piérwszéj usilności mojéj rozszerzania szczupłego związku naszego między starszyzną w wojsku Polskiém, pospieszam do bataljonu saperów. Rachowałem na ich obywatelstwo i entuzjazm patrjotyczny, z którego zawsze słynęli. Nadzieja moja nie omyliła mnie! Przyjąwszy do związku Wojciecha Przedpełskiego, podporucznika wspomnionego bataljonu, wezwałem go, żeby mnie poznał z Felixem *Nowosielskim* mającym wielką wziętość między Saperami, oficerem kochanym od kolegów, poważanym od żołnierza. *Przedpełski* zaprosił w tym celu do siebie *Nowosielskiego*. Ja się tam znajdowałem. Właśnie wtenczas przyszli do mnie Kamil Mochnacki i Karól Karśnicki polecając mnie Nowosielskiemu i świadcząc, że w rzeczy saméj związek istnie, i że na zasadzie organizacji jego mnie służy prawo przyjmowania nowych członków. *Nowosielski* zaręczył słowem honoru za większą część oficerów bataljonu Saperów!

W tym samym czasie poznałem się za pośrednictwem *Karśnickiego* z *Koszuckim* oficerem kompanji wyborczéj piérwszego pułku strzelców pieszych. Ten mnie zapewnił, iż i w tym oddziale wojska wielu oficerów uznaje potrzebę zmiany rządu. Co do innych pułków: oficerowie kolejno przypuszczani do tajemnicy, ochotnie przyrzekali szerzyć związek w całém wojsku. Byłem pewny jednomyślnéj zgody i chęci braterskich. Wojskowi uczestnictwo w towarzystwie naszém mający, żądali potém odemnie: żebym wszedł w stosunki z obywatelami, i wyrozumiał ich, czy w chwili stanowczéj uznają i wesprą działanie wojska? Natenczas posłałem podchorążego *Paszkiewicza* do najzasłużeńszego męża w sprawie ojczystéj, J. U. *Niemcewicza*, żeby w téj mierze jego rady zasięgnął imieniem członków tow. Sędziwy ten Polak przyjął oświadczenia nasze z najżywszém uczuciem obywatelskiego serca: z rozrzewnieniem pochwalał dobre chęci, zjszczenie ich jednak do dalszego czasu odkładając. Niemcewicz powiedział: » teraz nie czas jeszcze, ale nadejdzie pożądana chwila. »

Wyrazy Niemcewicza zmocniły naszego ducha! Zapaliły chęć i wolę do dalszych usiłowań w tym względzie. W nim wszyscy widzieliśmy reprezentanta życzeń i nadziei narodu. Józef Górowski podchorąży poznał mnie z bratem swoim Adamem, od którego otrzymałem zapewnienie pomyślnego skutku zamiarów naszych w narodzie. Adam Górowski zaszczytnie mówił o duchu wielu znakomitych obywateli. Wtymże czasie wprowadzony zostałem do domu posła Zwierkowskiego. I tu mnie utwier-

(*) Brata Adolfa który przez kilka lat w więzieniu u Karmelitów zostawał.

(**) Tę przysięgę podpisali: Piotr Wysocki, Karśnicki Karól, Mochnacki Kamil, Dobrowolski Józef, Paszkiewicz Karól, Poniński Stanisław, Cichowski Seweryn, Łaski Alexander, Górowski Józef.

dzono w mniemaniu: że obywatelstwo czynnie i gorliwie wspierać będzie wojskowych usiłowania.

Karśnicki z polecenia mojego uwiadomił jednego z znakomitych obywateli kraju, Gustawa Małachowskiego, o zawiązaniu towarzystwa w wojsku, oraz prosił go: żeby wezwawszy kilku posłów naradzał się razem z nimi i upoważnionymi do tego oficerami, kiedy podnieść oręż przeciw gwałcicielom swobód ojczystych, i czy naród uzna słuszność téj sprawy lub nie? Oficerowie, uwiadomieni o tém zebraniu, nie mogli się na niem znajdować dla obowiązków służby, która ich gdzieindziéj powoływała. Nowosielski tylko i ja przybyliśmy na oznaczoną godzinę. Na tém posiedzeniu uchwalili szanowni obywatele; żeby czasu powstania jeszcze nie oznaczać, ale ciągle krzewić i rospościerać dobrego ducha w wojsku do przyjaźniejszéj pory.

Kapitan Paszkowicz oznajmił chęć poznania się z jednym z tych obywateli, którzy potém naznaczoną mieli godzinę w mojém mieszkaniu. Stało się zadosyć jego życzeniu. Na tym drugim zborze sądziliśmy, że wojna Turecka rokuje jakie takie korzyści naszéj sprawie, gdyby natychmiast rospoczętą została. Z tém wszystkiém postanowiono czekać sejmu, jak wieści głosiły, zebrać się mającego w końcu kwietnia. Z mojéj strony czyniłem obywatelom zapytanie: co począć gdyby nie było sejmu, albo gdyby się Rossji poszczęściło w wojnie Tureckiéj? Oni jednak statecznie trwali w zdaniu uchwaloném, że przed sejmem o niczém myśléć nie można. Od tego czasu wszystkie działania nasze, trwające od 15 grudnia 1828 r. do piérwszych dni kwietnia 1830, zawieszone zostały.

Wciągu téj przerwy porozumiawszy się z Urbańskim, porucznikiem gwardji, uwiadomiłem go o exystencji związku. Urbański przyrzekł w razie potrzeby dostarczyć kilkanaście tysięcy ostrych nabojów karabinowych; z czego się potém najrzetelniéj uiścił. Odtąd oficer ten tchnący najczystszym patrjotycznym zapałem, nie przestał służyć ojczystéj sprawie. Działał czynnie, przezornie, i był wszystkich usiłowań naszych największą podporą.

Wieść o koronacji i zwołaniu posłów na obrady sejmowe, nową otuchę wlała w serca nasze. Koło 10 maja r. 1829, gorliwiéj pracować zaczęliśmy. Obywatele zjechali się na obrząd koronacyjny. Posłowie Trzciński i Zwierkowski udawszy się natychmiast do mojego pomieszkania, oświadczyli mi, że zbliżyła się chwila tak długo oczekiwana podniesienia oręża w sprawie swobód krajowych w obec reprezentantów narodu. »Zaniesiemy petycję do tronu, są słowa tych posłów, będziemy żądali jawności posiedzeń izby, wolności druku, uchylenia komitetów śledczych, i t. d. a jeśli odpowiedź otrzymamy odmówną, szczególniéj w razie aresztowania Posłów, natenczas poprzyjcie bronią skargi i zażalenia nasze.« Tę deklarację przełożyłem związkowym. Słuchali mnie z największym zapałem, nie wątpiąc bynajmniéj że naród uzna prawość działań wojska. Rzeczona petycja nie wzięła żądanego skutku; posłowie jednak z pobudek politycznych, do poparcia jéj bronią jeszcze nas nie upoważnili.

Nie przestając na tém, zasięgnęliśmy rady innych Posłów: czyliby nie należało użyć właściwych środków, jakie w ręku mieliśmy swojém, celem przyśpieszenia wielkiego dzieła odzyskania swobód konstytucyjnych? Odpowiedziano nam: *że nie czas jeszcze*, tém bardziéj, że Rossja w wojnie z Turcją nie małoważne korzyści odniosła.

Wszyscy z którymi tylko mówić mi się zdarzyło, utwierdzali nas w zamiarze, zasilali ducha naszego; tylko *co do czasu* nie było zgody. Przyznać jednak należy: że ówczasowe względy polityczne to wahanie się usprawiedliwiały. Sejm odprawiony roku bieżącego nie rokował wielkich nadziei; niektórzy Posłowie żałowali opuszczonéj sposobności, kiedy Rossję wojna Turecka zaprzątała. Spokojność Europy, szczególniéj zaś ministerstwo Francuzkie, choć się przeciw niemu naród burzył, zapał nasz w części uśmierzyły.

Nareszcie rewulucja Francuzka w dniach 27, 28 i 29 lipca
grzmiącym głosem wezwała wszystkie narody Europejskie do
wyjarzmienia się z pod przemocy władzy wykraczającéj z pra-
wych granic. I my unieśliśmy się piękną nadzieją. Szérzący
się zapał w wojsku natenczas obozującém pod Warszawą, prze-
konał mnie o zgodzie i jednomyślnéj chęci wszystkich niemal
officerów. Wszyscy rozmawiali o rewolucji Francuzkiéj, wszyscy
roztrząsali wypadki lipcowe. Co do sprawy naszéj: porozumiewali-
śmy się z sobą jawniéj, otwarciéj i z większém usposobieniem do
podniesienia oręża, byle ktoś stanął na czele wojska. W obozie
jednak, organizacja związku zacząć i wykonać mającego działania
swoje podług planu rozumowanego, jeszcze nie przyszła do skutku,
lubo przeszło 200 officerów o wszystkiém wiedziało. Dopiéro za
powrotem wojska z obozu do Warszawy, stosowne i wprost do
celu zmierzające kroki przedsięwzięte zostały. Trwaliśmy jednak
w wątpliwości, czyli i jak dalece naród uzna to przedsięwzięcie
wojska? Wątpliwość tę usuwał przyjaciel mój Józef Bolesław O-
strowski, twierdząc, że wojsko o szlachetnym sposobie myślenia
i patrjotyzmie całego narodu, wątpić nie powinno; że naród Polski
w długiéj niewoli nie odwykł od swobód ojczystych, że w jego pa-
mięci nie zatarły się jeszcze wspomnienia dawnéj chwały i wiel-
kości. J. B. *Ostrowski* poznał mnie w tych dniach z Maurycym
Mochnackim, a Maurycy *Mochnacki* z Xawerym *Bronikowskim*,
Ludwikiem *Nabielakiem*, J. L. *Zukowskim*, M. *Dembińskim* i S.
Goszczyńskim; uwiadomił także o związku Anast. *Dunina* oby-
watela Wołyńskiego, W. *Kormańskiego* byłego szasera i Fr. *Grzy-*
małę. W tym czasie ja, Urbański (płatnik gwardji) i J. B. Ostrow-
ski, złożyliśmy naradę, z któréj wypadło, że powstanie w Polsce
żadną inną miarą rozpoczęte być nie może, tylko przez zniesienie
się i wzajemne porozumienie wojskowych z cywilnymi. Maurycy
Mochnacki sądził, że jeszcze wstrzymać się należy z zaczęciem
sprawy, mającéj na celu zmianę systematu rządowego w Polsce.
Widoki jego w téj mierze oparte były na innéj zasadzie. Lecz
kiedy mu oznajmiono, jakie środki przedsięwzięte zostały, na
wszystko się zgodził. J. B. *Ostrowski*, Lud. *Nabielak*, Maurycy
Mochnacki i Xaw. *Bronikowski*, z polecenia mojego, bardzo wiele
innych osób uwiadomili o istnieniu związku. Z mojéj strony uda-
łem się do *Urbańskiego*, czyniąc mu przełożenie, że potrzeba śpie-
sznie uorganizować towarzystwa we wszystkich pułkach, takim
kształtem, aby na dzień i godzinę oznaczoną officerowie wyprowa-
dzili wojsko do wskazanych stanowisk. Zdanie to podzielał *Za-*
liwski, znajdujący się podówczas u *Urbańskiego*, a mnie znany
z szlachetnych uczuć, patrjotycznego ducha i znamienitych zdol-
ności. Wtenczas rozdzieliliśmy między siebie rozmaite oddziały
wojska Polskiego w stolicy. Ja przyrzekłem połączyć officerów
w kompanjach strzeleckich, jako i grenadjerskich linjowych; *Urbań-*
ski w pułku gwardji. Piérwsze zebranie się officerów miało na-
stąpić w koszarach pułków strzeleckich, lecz dla różnych okoli-
czności nie przyszło do skutku. Udałem się do koszar gwardji,
do kompanjów wyborczych, a postrzegłszy *Borkiewicza* podpo-
rucznika z pułku 7, dobrze mi znanego z swego sposobu myśle-
nia, wezwałem go w imie ojczyzny, aby związkowych officerów
zebrał. Co gdy nastąpiło, oświadczyliśmy im, aby się niezwło-
cznie obowiązali: że w razie potrzeby wyprowadzą żołniérza i o-
biorą reprezentanta, któremu całe kierowanie sprawy w tym kor-
pusie miało być poruczone. Reprezentantem na tym zborze je-
dnomyślnie wybrany został *Zaliwski*, który odtąd spólnie ze mną
i *Urbańskim* działać nie przestawał. W kompanjach strzeleckich,
z powodu niebytności kilku officerów, dopiéro późniéj nieco przy-
szła do skutku organizacja towarzystwa i wybór reprezentanta. W

pułku grenad. gwardji wybrano *Urbańskiego*. Na kilkanaście dni przedtém wpadła mi w rękę broszurka Polska, bez tytułu i kilku początkowych stronnic, zamykająca sposoby ratowania Polski, jak się zdaje po trzecim rozbiorze kraju pisana. Pisemko to wywarło silny wpływ na umysły członków naszego towarzystwa. Piérwéj jeszcze krążyły po ręku naszych pamiętniki *Kilińskiego*, z Poznania nadesłanę w upominku bratniéj o dobro spólne pieczołowitości.

Ku końcowi września i w początkach października r. b. zaczęto przylepiać w Warszawie kartelusze na rogach ulic, i odezwy rewolucyjne do Polaków. Pogróżki dla W. Xięcia, a nawet obwieszczenie, że Belweder od nowego roku będzie do najęcia. Wszystko to działo się bez naszéj wiedzy. Wszędzie biegały wieści o rewolucji wkrótce wybuchnąć mającéj. Nawet dnie poznaczano, mianowicie 10, 15 i 20 października. To zniewoliło dawny rząd do baczniejszego mienia się na ostrożności. Chcieliśmy zacząć tę wielką sprawę dla dogodzenia głosowi publicznemu. Nie mając sposobności obaczenia się z J. B. *Ostrowskim*, wezwałem Lud. *Nabielaka* do Łazienek, żeby go uwiadomił, iż w lada dzień, począwszy od 18 października, weźmiemy się do broni. *Nabielakowi* zaleciłem podchorążego *Trzaskowskiego*, ażeby się z nim umówił jakie razem z cywilnymi przedsięwziąć środki ku wstępnemu działaniu, bądź na Saskim dziedzińcu, bądź w Belwederze. Zamiar ten jednak nie mógł przyjść do skutku; officerowie jeszcze się byli nie porozumieli z sobą w téj mierze. Ustawne przecież nalegania *Trzaskowskiego*, przydanego w pomoc *Nabielakowi* i wielu innych officerów, sprawiły to, iż termin zaczęcia naznaczyłem na dzień 18 października, z tém atoli zastrzeżeniem, że piérwéj złożę radę ostateczną z *Zaliwskim* i *Urbańskim*. Na téj radzie postanowiliśmy odroczyć termin, z czego natychmiast różne wyniknęły niesnaski i waśnie między mną a osobami, których do téj sprawy wezwałem; tym bardziéj, że *Nabielak* już był ustanowił porozumienie się między *Trzaskowskim* i wielu cywilnymi, jako Sew. Goszczyńskim (poetą), Nap. Babskim, Józefem Mayznerem (magistrem prawa) i z kilkoma akademikami, na których czele był M. Szwejcar. Cierpienie, jakiego wówczas doznawałem, i potwarze, jakie na mnie ludzie uczciwi miotali, nie ukróciły jednak mojego zapału. Związek rozdzielił się na stronnictwa. J. B. *Ostrowski* dla odsunienia od siebie zabiegów szpiegowskich, szczególniéj po aresztowaniu kilku uczniów akademji, działać przestał. Korpusy zaczęły się różnić i oddzielać. Nastąpiła pauza trwogi i rozpaczy. Bolesny ten stan rozdwojenia i nieporozumień trwał aż do czasu zejścia się mojego z Xaw. *Bronikowskim*. Podwoiłem usilność moją w celu połączenia wszystkich razem officerów. Ci żądali odemnie, abym ich przekonał, jaki sąd o sprawie naszéj zapadnie w izbie poselskiéj? Upoważnili oni mnie i *Zaliwskiego* abyśmy wyrozumiawszy dostatecznie chęci w téj mierze obywatelskie, naznaczyli termin i rozpoczęli sprawę narodu. Uwięzienie kilku osób z rozkazu Cesarzewicza i popłoch w stolicy, opóźniły na chwilę działania związkowych. Aresztowano *Urbańskiego*, mnie badał pułkownik *Olędzki* z rozkazu Cesarzewicza. Baczniejsza uwaga z Belwederu zwróconą została na szkołę podchorążych. Osadzono w więzieniu i ściśle badano Gaucza. Wszelkie związki podchorążych z miastem zostały przerwane z rozkazu Cesarzewicza. Makrot śledził każdego, ktokolwiek oddalił się ze szkoły. Trębicki objął dowództwo nad szkołą.

W téj chwili trwogi i zamięszania, występuje Xaw. *Bronikowski* z chęcią przywiedzenia do skutku zamiarów naszych, niezłamaną żadną przeszkodą i żadném niezachwianą przeciwieństwem. Zwykłe zatrudnienie swoje, redakcję Kurjera Polskiego, porucza J. L. *Żukowskiemu* i odmienia swoje pomieszkanie. Dnia 21 listopada, ja, *Zaliwski* i *Bronikowski* zeszliśmy się w bibljotece Tow. Prz. Nauk pod pozorem obejrzenia gabinetów, w rzeczy zaś saméj dla oczekiwania przyjścia Joachima *Lelewela*, który poprzednio przez Xaw. *Bronikowskiego* i Maurycego *Mochnackiego* o związku wojskowym uwiadomiony został. Gdy wszedł *Lelewel* zabrałem głos temi słowy: «Rozbiega się w narodzie wieść, jakoby wojsko Polskie miało szczérze uznawać zasady obecnego rządu, jakoby nierozerwanym węzłem połączone z Cesarzewiczem, pokłaskiwało bezprawiom nikczemnych służalców i szpiegów, którzy go otaczają, jakoby w rozdziale niechęci zostając z narodem, służyło tylko dla jego ucisku i niewoli. Przeto w imieniu obwinionego i tym ciężkim zarzutem obłożonego wojska, oświadczam tobie czcigodny mężu, iż przysięgliśmy wierność królowi, który przysiągł wierność narodowi. Ze zaś ta wiara złamana została przez króla, więc i nas to uwalnia od przysięgi. W każdéj chwili gotowi jesteśmy wespół z narodem podnieść oręż ku obronie naszych swobód i konstytucji; przemów do nas twoim we wszystkiéj Polsce znanym głosem. Niechaj nam twoje wysokie światło w téj dobie przewodniczy. Widzisz w nas posłanników bardzo wielkiéj liczby officerów dzielących te same uczucia.«

(Dokończenie nastąpi.)

—(*Nad.*) Zbliża się chwila otwarcia sejmu, sejmu którego postanowienia wpływać będą na istnienie i znaczenie polityczne ojczyzny. Sejmu, którego czyny świat i późna potomność surowo sądzić będą.

Oby mężowie powołani do reprezentacji, pamiętni na nieszczęścia i klęski jakie naród Polski dotykały, nacechowali narady swe zamiłowaniem ojczyzny i jedności.

Rewolucja zerwała dotychczasowe stosunki. Akt ten prędzéj nastąpić musiał, był on koniecznym, kiedy Polak stawał się igrzyskiem namiętności, kiedy targano się na swobody, które nam karta konstytucyjna zaręczyła. Akt ten, teraz przed Europą i światem usprawiedliwić do sejmu należy, bo głos jego będzie głosem narodu.

W chwili, gdzie idzie nie już o swobody, ale o sam nawet byt polityczny narodu, niemasz czasu zastanawiać się. Wyrzec tu koniecznie potrzeba, jakie stanowisko, w świecie politycznym zająć pragniemy, wyrzec trzeba, czyli udzielność czyli zawisłość usiłowań naszych ma być celem. Rozwinięcie wszelkich sił, i użycie ich stósowne, cel obecny popierać powinno. Zaufanie powszechne powołało męża do styru rządu i wojska, w Jego ręku niech pozostanie władza, dopóki zaręczenie stosunków politycznych nie nastąpi On jeden potrafi utrzymać sławę oręża naszego, i poszanowanie dla narodu zapewnić.

Niech będzie daleką od nas wszelka nieufność, lecz z drugiéj strony, kiedy bracia nasi przy pomocy oręża dopominać się będą o znaczenie polityczne, niech sejm oznaczy swobody jakich naród w nowym porządku rzeczy nabyć pragnie, i niech onych zapewni rękojmię.

Niech nie przepomni, że o wolność osobistą, o wolność druku, o zniesienie cenzury, o wolność publicznego nauczania wołają narody, woła duch czasu.

Że w zaręczeniu tych swobód, usunięcie z kraju wojska obcego, zaprowadzenie sądów przysięgłych, instytucje municypalne na systemie obiorczym oparte, ustalenie stanu oficerów wojskowych, utworzenie gwardji narodowéj, jawność posiedzeń izb, odbywanie rugów i wybór marszałka przez izbę poselską, przyznanie izbom inicyatiwy do praw, zakreślenie czasu sejmu do trzech miesięcy, regularne co lat dwa zwoływanie onego, wreszcie odpowiedzialność ministrów, mogą tylko nam być niejaką rękojmią.

Że bez tych rękojmi, karta konstytucyjna znowu byłaby bez znaczenia, bez powagi, i znowu stałaby się do wolności igraszką.

K. *Witkowski.*

— Deputacja na czele któréj znajduje się xiąże Lubecki, wyjechała dnia onegdajszego wieczorem do Petersburga.

— Portret dyktatora litografowany przez Romanowskiego b. nauczyciela w liceum Wars., bardzo podobny, jest do nabycia w xięgarni Kermena, exemplarz zł. 1.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.